# GAZETA KOŚCIELNA

**Przedpłata:**
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 10. stycznia 1895. Nr. 2.

## Ucieczka Najwiętszej Rodziny do Egiptu.
### Ewangelia i podanie.

Napisał

**O. Norbert Golichowski, zakonu OO. Bernardynów.**

Jedną z kwestyi dotąd jeszcze stanowczo nierozwiązanych jest miejsce, z którego odbyła się ucieczka Najśw. Rodziny do Egiptu. Komentatorowie podzielili się na różne obozy, w których przeważają Nazaret i Betleem. Pomimo znakomitych powag. grawitujących ku Nazaretowi.[1]) pozwolę sobie poruszyć na nowo tę kwestyę i wykazać, że nie Nazaret lecz Betleem był punktem wyjścia Najświętszej Rodziny do Egiptu. Mniemam, że założeniu memu sprzyja nietylko podanie ale i sama ewangelia. Nad tem zastanawiałem się podczas mojego sześcioletniego pobytu w Jerozolimie i śledzenia tradycyi; dlatego ośmielam się skromne moje zdanie w tym kierunku wyłuszczyć.

O ucieczce Najśw. Rodziny do Egiptu pisał z ewangelistów jeden tylko św. Mateusz. Z wątku historyi przezeń kreślonej zdaje się wypływać jasno, że ucieczka Najśw. Rodziny do Egiptu nastąpiła z Betleem. Ci, co przechylają szalę ku Nazaretowi, opierają się na powadze św. Łukasza. który atoli nic o ucieczce do Egiptu nie wspomina i wcale nie wypełnia tej luki czasu, jaki upłynął między ofiarowaniem Chrystusa w świątyni Jerozolimskiej a powrotem z Egiptu. Nadto ci komentatowie, którzy Nazaret jako punkt wyjścia do Egiptu uważają, nie byli na Wschodzie, więc też tradycyi nie znali i zanadto św. Łukasza wyrażenie naciągnęli do swojego zapatrywania

Święty Mateusz łączy ucieczkę Najśw. Rodziny do Egiptu z odjazdem Trzech króli. Czytamy bowiem: „Którzy gdy odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie św. Józefowi mówiąc: „wstań a weźmij Dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu“ (Mat. II. 13), Związek jednego faktu. t. j. odjazdu Trzech króli i nakazu Bożego, danego Józefowi do ucieczki, tak jest w oczy bijącym, że bez ubliżenia regułom hermeneutyki nie możemy przenosić Najśw. Rodziny z Betleemu do Nazaretu, aby tam dopiero ów rozkaz Boży miał być św. Józefowi objawiony. Na tymże tekscie św. Mateusza oparci, również nie możemy przyklasnąć opinii O. Didona,[2]) który z Betleemu każe iść Najśw. Rodzinie do Nazaretu. potem wracać do Betleemu, aby stąd po otrzymaniu rozkazu anielskiego udała się do Egiptu. O. Didon chciał pogodzić tradycyę wschodnią z rzekomą kontradykcyą, zawartą u św. Łukasza (II. 39) i przypuścił powyższą, niczem nie popartą migracyę Najśw. Rodziny z jednego miejsca na drugie. Św. Łukasz, jak wspomnieliśmy, nie wypełnia czasu od ofiarowania Chrystusa w kościele Jerozolimskim, aż do powrotu Jego z Egiptu, stąd ów ustęp: „a gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaret, miasta swego“ nie może być naciągany ani w myśl O. Didona ani po myśli komentantów. którzy na Zachodzie na wiele wieków przed nim o tej sprawie pisali, nie znając dobrze tradycyi Wschodu. Święty Mateusz jest dla nas decydującym topografem.

Nie Nazaret lecz Betleem jest tem miejscem, skąd ucieczka Najśw. Rodziny do Egiptu nastąpiła. Bóg przewidziawszy rzeź dziatek, w Betleem przez Heroda zarządzić się mającą, nakazał przez Anioła uchodzić Najśw. Rodzinie do Egiptu. Gdyby zatem Najśw. Rodzina mieszkała była w Nazarecie, nie potrzebowałaby ztamtąd uciekać, boć Herod tam dzieci mordować nie kazał. Przypuszczenie, że mógł to uczynić, nie ma logicznej podstawy.

Okoliczność powrotu Najśw. Rodziny z Egiptu (Mat. II 29—23) również przemawia za tem, że ucieczka nie mogła nastąpić z Nazaretu. Bo gdyby tak było, natenczas Józef nie byłby myślał o pobycie w Judei, gdzie panował Archelaus, również srogi, jak zmarły ojciec jego, Herod, ale byłby wprost zdążał ku Nazaretowi, jako do miejsca swojego pierwotnego mieszkania. Trzeba było dopiero napomnienia anielskiego, które skłoniło św. Józefa, że minął Judeę i podążył wprost ku Nazaretowi, należącemu do jurysdykcyi ludzkiego Heroda Antypy, brata Archelausa. Te więc dane, na ewangelii św. Mateusza oparte. stwierdzają wymownie, że ucieczka Najśw. Rodziny nie z Nazaretu lecz z Betleemu nastąpiła.

Podanie na Wschodzie przechowane powyższemu twierdzeniu wtóruje. Nasampierw św. Epifaniusz († 405) wskazał Betleem jako miejsce, skąd Najśw. Rodzina uszła do Egiptu. powtóre w Betleemie, pod bazyliką Narodzenia Pańskiego po dziś dzień jest grota, upamiętniająca rozkaz Anioła dany Józefowi, aby uchodził z Dzieciątkiem i Jego Matką do Egiptu, po trzecie w temże Betleem jest kościółek Najśw. Maryi Panny Karmiącej czyli Mlecznej, z którym łączy się legenda o kroplach mleka Dziewiczej Matki, spadłych na ziemię podczas karmienia Dzieciątka w chwili przed wyruszeniem na długą podróż do odległego Egiptu, po czwarte na zachód od Betleemu

[1]) January Bucceroni w dziełku z r. 1885 p. t. „Commentarii de Beata Virgine Maria“, str. 208 i nastt. zestawił różne opinie bez stanowczego zaznaczenia, które zdanie ma większe lub mniejsze prawdopodobieństwo. Tej samej chwiejności był O. Quaresmiusz w XVII. wieku w dziele p. t. „Elucidatio Terrae“ tom II. str. 616 i nastt.

[2]) Tłómaczenie ks. Biskupa Kossowskiego t. I., str. 143.

obok toru kolei żelaznej jest folwark grecki ze źródłem: „Ajn Jalo", przypominający wypoczynek Najśw. Rodziny. Według innej wersyi ten wypoczynek miał miejsce pod Hebronem, a więc w okolicy południowej od Betleemu [3]) (Quaresmiusz II. 576). Te zatem legendy, około Betleemu rozsiane i powtarzane, a zupełnie w okolicy Nazaretu nie znane, popierają twierdzenie z ewangelii św. Mateusza wypływające, że Najśw. Rodzina rozpoczęła ucieczkę do Egiptu nie z Nazaretu lecz z Betleemu.

---

# Demokracya katolicka w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

## XXXIV.

### Zadanie narodu wewnętrzne.

Trzeba więc aby, przedewszystkiem, społeczeństwo nasze stało się tak na wskroś katolickiem, — tem zjednoczeniem z Kościołem — iżby niebyło między niemi — nie powiem innej różnicy, bo ta być musi, — ale innego rozdwojenia, jak to, co jest między ciałem a duszą, między duszą a jednym z członków przez nią ożywianych. Chorobliwy to stan kiedy dusza członkami ciała nie rządzi, i patrzeć musi na ich, niezależne od niej, drgania.

Mówiło się, w pierwszej części tego pisma, czem jest Kościół w społeczeństwie chrześciańskiem. On to z żywiołów lokalnych, urabia naród, posługując się dziejami. On w tej formacyi porządek robi, odrzuca co przyjęcia niewarte, przyjmując resztę. On, przez władzę swoją, jest pierwszym fundamentem społeczeństwa i władzy jego świeckiej — zostawiając jej rolę klucza wiążącego widomą kopułę. On, przez obecność Boga-Człowieka w Najświętszym Sakramencie, karmi ten organ, siłą ku spełnieniu jego zadań niebieskich, naprzód ale także i ziemskich, a zatem lokalnych, narodowych. — I tak być musi skoro te ostatnie służyć mają tamtym. Powiedziało się tamże i to, że naród tak pojęty — a niemasz tu innego prawdziwego pojęcia — jest istotą nadprzyrodzoną, jak i Kościół cały, którego on jest, w chrześcijaństwie, lokalnem uosobieniem.

W takiej społeczności — Bogu, między nami mieszkającemu, Założycielowi i Królowi Monarchii Chrystusowej należy się, oczywiście, pierwsze miejsce. W niej Bóg sam rządzi, — i więcej bezpośrednio niż rządził Izraelem, bo przez łaskę Ducha Św. spływającą z wyżyn Władzy i Sakramentu do każdego sumienia, tej Władzy uległego, i karmiącego się drzewem żywota. Ten jest fundament konstytucyi Monarchii Chrystusowej.

W niej, zatem, według norm tej konstytucyi, jednostka, rodzina i naród posłuszni są jedynie Bogu; a dla Boga, rozkazującego przez urząd prawowity, i o ile On w nim rozkazuje, posłuszni są urzędowi. W niej, dla miłości Boga, ludzie miłują się wzajemnie bo szanują zarówno we wszystkich zamieszkującego Jezusa Chrystusa. W niej, z tej miłości dusz zbliżonych do siebie nietylko już ogólnem zjednoczeniem przez Ducha — ale odrębnością tej jedności — w języku, w literaturze, a szczególnie we wspólności pracy i celów, dziejami wytworzoną — z tej miłości dusz, krwią, ziemią i historyą zbliżonych, wyrasta prawdziwa, nadprzyrodzona, miłość Ojczyzny, jako jednej z odmian Bożo-ludzkiego życia w Kościele.

W tej Monarchii Chrystusa instytucye pomagają rozwojowi cnoty zamiast mu przeszkadzać. W niej mogą już naprawdę zakwitnąć wolność, równość i braterstwo — bo starsi i mocniejsi mają sobie za pierwszy obowiązek, — nie gromadzić bogactw, ani ich nadużywać — tylko posługiwać się niemi dla podniesienia ubogich i słabych. A jeżeli to utopia, jak niejednemu „praktycznemu" politykowi wydać się może, to hasło do niej wyrzeczone zostało przez Zbawiciela samego, gdy nam kazał prosić o przyjście Królestwa Bożego, z pewnością, nie po to tylko żebyśmy siły wytężali nad marzeniem, lecz po to abyśmy się starali wprowadzić łaskę Jego w życie.

Albowiem, jeżeli celem naturalnego społeczeństwa jest szczęście doczesne, do którego każdemu wolno dążyć zgodnie z rozumem i moralnością, to celem pierwszym nadprzyrodzonego — jest szczęście wieczne, a ku temu pewna miara szczęścia ziemskiego potrzebna jest jako środek. Droga zaś do szczęścia wiecznego prowadzi przez dźwiganie braci ku temuż szczęściu, które jest samo do pewnego stopnia zawarowane usuwaniem gnębiącej nędzy, aby coraz to szersze kręgi mas ludzkich swobodnie mogły odetchnąć i podnieść wzrok ku niebu. W tem to założeniu Królestwa Bożego tkwi pierwiastek, jedynie prawdziwej, bo jedynie możliwej, demokracyi.

To więc urządzenie społeczne które najłatwiej, najprościej, wiedzie masy ludowe do celu ich niebieskiego, nie byle jak, lecz tak aby, ile tylko na ziemi być może, ludzie zmierzali ku niebu przez wolne, rozumne i święte pełnienie obowiązków chrześcijanina, stawiając na pierwszem miejscu obowiązki względem Boga, w Kościele i przez Kościół; wykonywując względem stworzenia przykazanie dane na początku, aby je opracowywali, podnosili, uszlachetniali, Bogu zeń cześć oddając — i aby mnożąc się i napełniając ziemię, dążyli razem do doskonałości społecznej, — to urządzenie, mówię, które tego dokona, będzie społeczeństwem doskonałem.

A że to jest, w istocie, utopią dla patrzącego po ziemsku, a nie jest nią dla chrześcijanina, — bo możliwem jest tylko przy wielkiej i nieprzerwanie płynącej łasce Bożej — więc da się to, nietylko osiągnąć, ale i przedsięwziąć tylko przez społeczność nadprzyrodzoną, więc możebnem jest jedynie w Kościele, i to tam gdzie Bogu ludzie nie przeszkadzają kierować ludźmi. Bo tylko tam znajdzie się szacunek praw natury obok względu na jej słabość, a razem uznanie praw Boga do Swego stworzenia; tam tylko miłość złagodzi ostrości praw jednostki; tam tylko Bóg, między nami mieszkający, może podnieść człowieka, rodzinę i społeczność.

Otoż nam Polakom, powtarzam to głębokie przekonanie, bliżej do tej mety, bylebyśmy tylko biedz doń chcieli. I, — że wyrażę myśl, któraby nie powinna razić lub gorszyć, lecz pocieszać raczej, jako dobra strona złego, — bliżej nam jest do niej po utracie bytu politycznego niż było pierwej, bliżej niż gdybyśmy go dziś

---

[3]) Miejsce to pod Hebronem, po prawej ręce od gościńca do Hebronu wiodącego znajduje się i zwie dziś Cherbet en Nassara (ruiny chrześciańskie). Jeszcze w r. 1659 leżała tu wieś grecka z cerkwią, na cześć Najśw. Maryi Panny uciekającej do Egiptu zbudowaną.

posiadali. Krzywda, dla tego, nie przystaje być krzywdą, że się może stać szczeblem ku moralnemu podniesieniu skrzywdzonych. Krzywdę osądziła historya — dziś idzie o to, aby z niej wyciągnąć korzyści, które ona przyniosła jako krzywda: te właśnie korzyści, których Bóg z niej oczekuje, i dla których, zapewne, dopuścił, aby następstwa naszych grzechów i błędów szły swoim logicznym torem.

Oto więc, co mam na myśli. Gdybyśmy się byli utrzymali przy bycie, i zdołali pozostać Państwem, bylibyśmy Państwem według normy dzisiejszej — państwem „nowożytnem", bezwyznaniowem, liberalnem, tyranizującem Kościół, urządzającem go, jak chce szkoła dzisiejsza, na narzędzie państwa i t. p. Że tak by było świadczą skłonności panowania Stanisława Augusta, i ideały bezwyznaniowe już wtenczas podnoszone; świadczy niewiara ludzi stojących wówczas steru, — których mądrości naród hołdował i hołduje — a bezbożnych katolickich kapłanów Kołątaja i Staszica. Świadczą o tem dzieje Ks. Warszawskiego i Królestwa kongresowego; świadczy stan naszego Kościoła aż do konkordatu Grzegorza XVI-go, — i innych wiele rzeczy. Zważywszy tedy że u nas grunt katolicki jest płytszy niż na zachodzie, przypuścić można, zwłaszcza w obec leniwego budzenia się u nas katolicyzmu w czasie obecnym, że, przy bycie niezawisłym, stalibyśmy się społeczeństwem takiem jak Węgierskie lub Portugalskie, zformazonowanem do szpiku kości. Może by nie koniecznie tak było, ale jest tego wielkie prawdopodobieństwo.

Więc kiedy dziś wszyscy mianujemy się katolikami, choć czasem i nie jeteśmy, z powodu prześladowania przez wrogów; — to wówczas, w obec prześladowania przez swoich, niewiem iluby uznało że jest „na czasie" z katolicyzmem się odzywać. Z płytkości naszego fundamentu religijnego wnosić można, — może trzeba — że odnowienie nas i skierowanie na opuszczone tory byłoby nadzwyczaj trudnem bez szkoły nieszczęścia. A gdyby ono nie nastapiło, gdybyśmy się stali „oazą liberalizmu", jak Węgry, wtedy nie na karę poprawczą zasłużylibyśmy w obec dziejów i Boga, lecz na zagładę. Bo kraj ten stałby się większą niż jest dziś, z powodu wrogów, przepaścią dla dusz: a jeśli jest Bóg na niebie, co stworzenie do celów Swoich prowadzi, to taki kraj niema już racyi istnienia.

Dziś każdy rząd, a z nim każdy naród, porwany jest, mniej lub więcej, w prąd separatyzmu duchowego od Kościoła — inaczej mówiąc, — w prąd schyzmatycki. Narodowe Kościoły, to dzisiaj ideał. My z historyi na to danych nie mamy, lecz zdolni jesteśmy bardzo do przejęcia się i tą „nowinką". Wielu z pomiędzy nas wzdycha doń, tylko ich oziębia prześladowanie religii wraz z narodowością. Lecz cóżby było gdybyśmy użyli niepodległości, by stanąć w szeregu narodów apostazyą, jako narody, zarażonych, na których czole jest znak apokaliptycznej bestyi?

Byłoby to że naród który więcej jeszcze był, i jest, przedmurzem Kościoła duchowem niż materyalnem, który przez Boga przeciwstawiony został postępom schyzmy Wschodniej, najformalniejszej ze schyzm; że naród który dla tego właśnie otrzymał od Kościoła imię **p r a w o w i e r n e g o**, aby rozumiał w obec prawosławia, że Bogu chodzi o **p r a w e** w **N i e g o** **w i e r z e n i e** więcej niż o **p r a w e** **J e g o** **s ł a w i e n i e**, że naród społeczeństwu opierającemu nawet chrześcijaństwo na Państwie przeciwstawiony, bo wolnym będąc od idei państwowej, przeznaczon był ku temu, aby wytworzył Państwo oparte na Kościele i stał się typem społeczności katolickiej; — byłoby to, że naród ten zaparłby się zadania swego, ducha swego, celu swego, i sam by się — przez schyzmę, choćby mitygowaną jak Galikanizm — wynarodowił!

Przy końcu zeszłego wieku groziło nam to niebezpieczeństwo. Dziś jesteśmy odeń uwolnieni, Przez co? Przez stosowanie do naszego życia schyzmy „prawosławnej". Tego dość dla ocalenia pierwiastku, lecz nie dość jeszcze dla przywrócenia mu bytu i życia własnego.

Bo dla przywrócenia bytu trzeba, aby ten naród podniósł swój byt społeczny i złał go z katolicyzmem — trzeba aby się stał „prawowiernym" w życiu, nietylko w wierzeniu; tak, jak Rosya jest prawosławną w życiu. Cały świat zresztą dziś tem się gubi, że w tym fundamencie nie szuka ratunku, którym jest Jezus Chrystus, a po za którym niemasz zbawienia na ziemi jak w niebie — *in alio nomine non est salus.*

Otóż dziś nam Polakom, bliżej niż innym do takiego uspołecznienia, i dla braku instytucyi własnych krzyżujących swemi zasadami zasady Kościoła, jak feodalizm lub cesaryzm; i dla braku państwowej teologii; i dla braku tradycyi Rzymu pogańskiego i jego praw; i dla braku nareszcie rządu własnego któryby nas bałamucił prześladując w nas Kościół rękami naszemi, by według myśli ludzkiej, nie Bożej, nastrajać ducha naszego.

Słowem zadanie każdego narodu chrześcijańskiego, aby stał się społecznością prawdziwie Bożą — w czem i ratunek się znajduje dla upadającego dziś społeczeństwa ludzkiego — to zadanie zbliżyło się do nas więcej niż do innych ludów. Czy zrozumiemy do czego to nas obowiązuje, i jakiej przyszłości to nam jest nadzieją?

(Ciąg dalszy nast.)

*Ks. L. Z.*

# Z dziedziny homiletyki.

*(V. Wybór tematu i tegoż przeprowadzenie).*

(Ciąg dalszy).

Ponieważ każda myśl zawiera w sobie przynajmniej dwa pojęcia, o których wzajemnym stosunku wyraża zdanie mówiącego, np. „dusza jest nieśmiertelna"; — więc i temat kazania będzie zawsze coś o czemś orzekał; jednakowoż takie zdania, składające się z dwóch tylko pojęć, są zbyt ogólnikowe dla kaznodziei, który powinien zawsze wyłuszczać jakąś prawdę ściśle określoną, obchodzącą jego słuchaczy bezpośrednio i bardzo doniosłą dla całego ich życia duchowego; pytanie np. czy dusza jest nieśmiertelną, można roztrząsać ze stanowiska metafizycznego bez względu na życie praktyczne, kiedy przeciwnie rzeczą jest kaznodziei wykazać, co dla nas z tej prawdy wynika i jaki jest jej stosunek do innych prawd nam objawionych; może on więc utworzyć z niej sobie temat następujący: „Nieśmiertelność" jest 1) najwznioślejszym z naszych przywilejów, 2) najsłodszą z naszych nadziei (Boulogne); albo też dowodzić będzie (jak czyni Mac—Carthy), że „cały

człowiek jest nieśmiertelny, najpierw dusza, która umrzeć nie może, a potem i ciało, które na nowo odżyje, aby już nigdy nie umrzeć", — popierając dowody rozumowe prawdami objawionemi i wysnuwając stosowne wnioski. Niezliczonej ilości tematów dostarcza posłannictwo P. Jezusa, trzeba tylko przy wyborze uwzględniać treść perykopy, uroczystość, która właśnie przypada, szczególne potrzeby słuchaczy i wytknąć sobie pewien cel dokładnie oznaczony: czy mianowicie chcemy utwierdzić wiarę w Jego Bóstwo, czy zachęcić do tej lub owej cnoty, czy wykazać wartość ubóstwa albo cierpienia i t. d.; na uroczystość np. narodzenia Pańskiego znajduje Massilon wyborny temat w słowach pieśni anielskiej: „Narodz. Zbawiciela przyniosło Bogu — chwałę, a ludziom dobrej woli — pokój"; — Bourdaloue rozwija tylko myśl drugą: „Dzieciątko Jezus przyniosło nam pokój"; — Mac—Carthy mówi na temat: „W ubóstwie narodzenia P. J. objawia się Jego Boska 1) wielkość, 2) mądrość, 3) dobroć": — można też w dzień ten zastanawiać się, jak czyni św. Bernard w 1. niedzielę adwentu, nad pytaniami: *quis sit, qui veniat, unde et quo, ad quid et qua (sc. via)*".

Ponieważ temat jest niejako zarodkiem, z którego wyrasta całe kazanie, więc bywa on najczęściej zdaniem złożonem, którego składniki uwydatniają plan i podział mowy. Podstawą zaś podziału mogą być: *a)* Istotne znamiona czyli własności przedmiotu, o którym ma być mowa, np. „Znamionami prawdziwego nawrócenia są: 1) duch ofiary, który nic nie zatrzymuje dla siebie, 2) wierność, która nic nie odbiera na powrót" (Massillon). *b)* Dowody, które chcemy przytoczyć, np. „Biada temu, kto daje zgorszenie, bo 1) jest on w oczach Bożych mordercą dusz, które gorszy, 2) obciąża się wszystkimi grzechami bliźnich, którym dał zgorszenie" (Bourdaloue). *c)* Pobudki, np. „Do sprawiedliwego karania grzeszników pobudza Boga 1) wzgardzona Jego potęga, 2) dobroć, obrażona niewdzięcznością, 3) zdeptany majestat" (Bossuet): — tu jednak możnaby punkt pierwszy i trzeci połączyć. *d)* To, co występuje na jaw w pewnej tajemnicy lub w pewnym fakcie, np. „w męce P. J. okazuje się 1) potęga, 2) miłosierdzie Boże" (Bossuet). *e)* Skutki pewnej rzeczy, np. „Chrystus położon jest 1) na upadek tym, którzy sprzeciwiają się ewangelii, a 2) na powstanie tym, którzy ją przyjmują" (Mac—Carthy). *f)* Bliższe okoliczności: *quis? quid? ubi? quibus auxiliis? cur? quomodo? quando?* np. „pokuta Magdaleny była najdoskonalsza, bo była połączoną 1) z największą boleścią, 2) z najgorętszą miłością" (Flechier). *g)* Stosunek rzeczy do innych, np. „Szkodliwość złych towarzystw ze względu na 1) dobro rodzin, 2) zbawienie duszy, 3) chwałę Bożą" (Segneri). *h)* Środki, które pomagają do osiągnięcia pewnej cnoty, albo przeszkody, które trzeba usunąć, np. „modlitwa bywa bezskuteczną z powodu przeszkód, które wynikają 1) z grzechów proszącego, 2) z samej natury prośby, 3) ze sposobu, w jaki ludzie się modlą" (Segneri). *i)* Podobieństwo lub przeciwieństwo np. „1) trzej królowie podają nam wzór mądrości prawdziwej, 2) Herod zaś fałszywej" (Bourdaloue); „śmierć 1) grzesznika, 2) sprawiedliwego" (Massillon). *k)* Można też nareszcie w pierwszej części kazania mówić o samej istocie pewnej cnoty, w drugiej zaś o środkach do jej nabycia, albo o przeszkodach, które musimy przezwyciężać, — albo w pierwszej części wyłożyć dogmat, w drugiej wysnuć z niego wnioski praktyczne i t. d. — byleby tylko kaznodzieja nie przeskakiwał do innej całkiem różnorodnej materyi, byleby np. nie mówił w pierwszej części o pokorze, w drugiej o miłosierdziu i t. p.; — logika wszędzie jest potrzebną, — ale o tem później, kiedy będzie mowa o dowodzeniu.

Zobaczymy teraz na kilku przykładach, jak temat rozwija się w kazaniu. Jedno z najlepszych kazań Mac—Carthy'ego „o Słowie Bożem" (na 3. niedz. adw.) ma rozkład następujący: Tekst: *„Ego vox clamantis in deserto: dirigite viam Domini"* (Joan. I, 23). Wstęp: Jan św. odpowiada żydom z godną podziwienia pokorą, a przecież daje nam wzniosłe pojęcie o swojem powołaniu mówiąc, że jego głos jest głosem Bożym. Jednakże kazania jego nie wiele sprawiły: „przyszedł... Jan... a nie uwierzyliście mu" (Mat. 21, 33): — „i powiadają: czarta ma" (ib. 11, 18); jedni go chwalili, ale nie dbali o jego naukę i nie poprawili się, — drudzy gardzili nim i szydzili z niego, — inni wreszcie prześladowali go i przyprawili o śmierć. Czegoż my możemy się spodziewać? — Oto i dzisiaj jedni słuchają wprawdzie słowa Bożego, ale je poniżają, bo uważają je za słowo ludzkie i nie odnoszą z niego korzyści (część 1.); — drudzy gardzą niem i nie chcą go wcale słuchać (cz. 2.); inni wreszcie nienawidzą go i prześladują i chcieliby mu nakazać milczenie (cz. 3).

Część I-sza. Jeżeli mamy go słuchać jako słowa Bożego, musimy mieć a) wiarę, b) pokorę, c) pragnąć zbawienia swej duszy. a) Widzicie tu człowieka, ale sam Bóg przemawia przez niego (Mat. 30, 20); tylko wiara może tu odróżnić to, co ukryte i Boskie, od rzeczy dla zmysłów przystępnych. Przyznajcie się jednak, żeście przyszli widzieć i słuchać tylko człowieka, że żywej wiary nie macie! (Tu mowca ubolewa nad faktem, że z dopuszczenia Bożego, który tak chce ukarać niewiarę powszechną, przemawiamy istotnie po ludzku, aby podobać się słuchaczom). b) Brakuje wam pokory: ta kazalnica jest trybunałem, z którego słowo Prawdy wiekuistej potępia wasze grzechy; macie tu poznać siebie samych, upokorzyć się i osądzić. Wy jednak chcecie tu sądzić waszych braci, bo do nich stosujecie wszystko, co powiemy o waszych błędach; pozwalacie sobie nawet sądzić samego kaznodzieję, — każda drobnostka ściąga sobie waszą naganę, albo nam udzielacie pochwały, która jest także dla urzędu naszego zniewagą. Ale i to słowo Boże, które sądzi świat i będzie nas wszystkich niegdyś sądziło z nieubłaganą surowością, ciągniecie przed swój trybunał; jedni chcieliby mu nakazać milczenie o dogmatach i tajemnicach wiary, drudzy uważają naukę jego o cnocie za nazbyt surową, kiedy mianowicie ta nauka nie zgadza się z ich występkami, kiedy każe porzucić owe niebezpieczne uciechy, owe poufałości, owe podejrzane stosunki, które chcielibyście uważać za niewinne i t. d. c) Nie dostaje wam gorliwości w sprawie zbawienia. O gdybyście znali wartość swojej duszy nieśmiertelnej, jakąż sprawialibyście nam pociechę!... „O jak szczęśliwi byli owi święci kaznodzieje, co niegdyś słowo Twoje nieśli do pogan i barbarzyńców i po trudach niewymownych pozyskiwali ich dla łaski potęgą swej wymowy albo i krwi swojej przelewem!"

Część II-ga. Nie chodzi tu o nas, ale o wasze dobro, o całą religię, o chwałę samego Boga: „Kto was słucha, mnie słucha" etc. (Łuk. 10, 16). A czy chcecie wiedzieć, jak on ukarze tych, którzy słowem Jego gardzą? „Lżej będzie ziemi sodomskiej" etc. (Mat. 10, 15). „Żywa jest mowa Boża i skuteczna" etc. (Żyd. 4, 12; słowa te są wybornie wyjaśnione i zastosowane....) Wielu dziś gardzi słowem Bożem i nie przychodzi go słuchać, zarzucając nam nieudolność; — prawda, że nie umiemy tak mówić, jak wielcy poprzednicy nasi, ale mówimy to samo, czego oni uczyli, o śmierci, sądzie, wieczności; czyż to nie są prawdy godne waszej uwagi? — czy zasługują na szyderstwo i wzgardę?

Część III-cia. Gdyby nasi przeciwnicy istotnie uważali nasze słowa za godne pogardy, czyżby chciało im się nas prześladować? „Czyż oni tym religiom, których fałszywość bardzo dobrze pojmują, albo ich kapłanom wyświadczają zaszczyt takiej nienawiści?" — Mówią nam: „wy niepokoicie sumienia!" — A więc przyznajesz bezbożny bluźnierco, że jest jakieś sumienie, że jest prawo wieczne i niezmienne, zapisane w sercach naszych niezatartemi głoskami, którego nie wolno zdeptać? etc. — Sprawiedliwemu są słowa nasze pociechą, jeżeli zaś niepokoją sumienia złych, pochodzą z pewnością od Boga, — On tylko sam ma władzę nad sumieniem. Gdyby jakiś mufti piorunował z tej kazalnicy, nie zdołałby was wzruszyć i przestraszyć, — ale prawda chrześcijańska zawładnęła od razu sumieniem całej ludzkości; właśnie dlatego będą ją prześladowali do końca wieków.

W zakończeniu zwraca się mowca do „nieszczęśliwych wrogów jedynie prawdziwej religii i tego urzędu, ustanowionego dla ich zbawienia" i wyraża gorące pragnienie, żeby powiodło się kaznodziejom zaniepokoić ich sumienie tak, jak nie-

gdyś Natan wzruszył sumienie Dawida, św. Ambroży Augustyna a Piotr apostoł licznej rzeszy żydowskiej (Dz. ap. 2, 37).

(Ciąg dalszy nast.)

X.

---

## Z orzeczeń Trybunału administracyjnego.

*Komitetowi parafialnemu nie przysłuża prawo zawiadywania majątkiem kościoła i zakładów kościelnych; komitet nie ma prawa wnoszenia zażaleń w tym kierunku, że majątek kościelny w nieodpowiedni sposób jest administrowany.*

Na zażalenie rzym. kat. komitetu parafialnego w Żywcu odmówiło Ministerstwo wyznań i oświaty żądaniu tegoż komitetu, ażeby majątek kościoła i zakładów kościelnych oddany został w zarząd komitetu. Przeciw temu orzeczeniu wniósł komitet zażalenie do Trybunału admin. podnosząc zarazem, że Ministerstwo nie orzekło wcale o żądaniu komitetu w sprawie zaprowadzenia odrębnej administracyi majątku kościoła i zakładów kościelnych.

Trybunał administr. oddalił zażalenie z powodów następujących: Komitet parafialny, wnoszący zażalenie, istnieje na podstawie ustawy z 15 sierpnia 1866 l. 28. Dz. u. kraj. Według §§. 13. i 14. tejże ustawy w każdej parafii utworzone być mają komitety dla stawiania nowych i utrzymywania istniejących budynków kościelnych i parafialnych, tudzież dla załatwiania sprawy konkurencyi na te cele. Komitetowi przysłuża nadzór nad budynkami, tenże czuwa nad budową i utrzymaniem budynków w dobrym stanie, zarządza to, co w tym celu jest potrzebne a według §. 15. c. ma uchwalić, czy środki określone w §. 1. i 2. ustawy mają być użyte, czy też konkurencya ma mieć miejsce. W §. 1. i 2. wymienione są między innemi dochody bieżące i dyspozycyjny czysty majątek kościelny. O ile jednak o ten ostatni się rozchodzi, uchwała komitetu musi być podaną do wiadomości Ordynaryatu celem wydania stosownych zarządzeń. Według tej ustawy nie powierzono tedy komitetowi parafialnemu administracyi majątku kościoła i zakładów kościelnych, ani nie nadano mu jakiejkolwiek ingerencyi przy zarządzaniu tym majątkiem. Wynika to jasno z §. 20 tej ustawy, który mówi o prowadzeniu kasy komitetu t. j. o zawiadowaniu pieniądzmi konkurencyjnemi, znajdującemi się w przechowaniu komitetu. Gdy ustawa z dnia 7 maja 1874 l. 50 Dz. u. p. nie rozszerzyła wcale zakresu działania komitetów parafialnych, komitet taki, utworzony na podstawie ustawy z dnia 15. sierpnia 1866, nie ma prawa zarządzania majątkiem kościelnym. Gdy zaś komitetowi żalącemu się nie przysłuża żadne prawo do spółudziału w zarządzie majątku kościelnego, nie może on także po myśli §. 2. ust. z dnia 22. października 1875 l. 36 Dz. u. p. z r. 1876 być uprawniony do wnoszenia zażaleń w tym kierunku, iż majątek kościelny jest nieodpowiednio administrowany. (Orzecz. z 13. lipca 1892 l. 2.299. Budw. 6.741). *(Przegl. praw. i admin.* r. XVIII., zeszyt 8, str. 253).

---

## BIBLIOGRAFIA.

**Rozmyślania** na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez *ks. Hamon'a*, proboszcza św. Sulpicyusza w Paryżu, tłóm. z francuskiego, tom I., od 1. niedzieli Adwentu do 1. niedzieli Postu. 8-vo str. 387, Kraków, 1895, nakładem J. Gadowskiego.

Dobry, praktyczny podręcznik do duchownych rozmyślań to rzecz nadzwyczaj poszukiwana, bo trudna do znalezienia. Chodzi w nim o to, by miał zasób spory dobrych myśli, naturalne i przystępne zastosowania praktyczne, wykład ewangelicznego tekstu prosty i nie naciągany, a przedewszystkiem, by pojedyncze punkta medytacyi były łatwo uchwytne, przejrzyste, i by z nich płynęły logicznie postanowienia i wnioski. Że dużo z rozmaitych tego rodzaju dzieł nie czyniło zadość potrzebom duchownych osób, poświęcających czas pewien tej najzbawienniejszej z praktyk duchownego życia, najlepszym tego dowodem, iż zapylone kurzem i zakryte innemi księgami stoją oddawna po naszych półkach — nie dlatego, iżby wogóle medytacyą gardzono, ale że te książki w rzeczywistości przeznaczeniu swemu nie odpowiadają.

Nie można zaś tego powiedzieć o wydanym świeżo przekładzie *Rozmyślań* ks. Hamon'a, które nakładem fabryki introligatorskiej p. Gadowskiego wyjść mają w 4 tomach. Tom I. właśnie mamy przed sobą. Jest to praca niepospolitej wartości, i już w oryginale francuskim cieszyła się wzięciem wielkiem nietylko we Francyi ale i w innych krajach, nie wyłączając i Polski.

Z każdego rozmyślania, z jego układu, z tego praktycznego streszczenia jasno sformułowanych postanowień, już w przygotowaniach przebija umysł niezwykły doświadczonego autora, znanego jako kierownika sumień, oczytanego egzegety, gruntownego teologa i ascety. Całe dzieło obejmuje jako materyał rozważań trzy rzeczy: tajemnice wiary, będące podstawą cnót chrześciańskich, cnoty, które na owej podstawie wznosić się powinny i uroczystości Świętych, których życie przedstawia nam cnoty te w czynie. Ten przedmiot wyłożony i traktowany jest w taki sposób, iż i kapłanom i osobom zakonnym i świeckim zarówno pożytecznym być może.

Ten pierwszy tom, który w przekładzie polskim już prasę opuścił, obejmuje początek roku kościelnego. Treścią rozmyślań w nim jest tajemnica Wcielenia i Narodzenia Boskiego Zbawcy, Jego życie ukryte, z tem wszystkiem, co zawsze możliwe do naśladowania aż do wystąpienia publicznego P. Jezusa. W pośród tego wpleciono oczywiście rozważania o Świętych tego okresu a nadto kilka medytacyi okolicznościowych, do których dała sposobność czy perykopa ewangelii niedzielnej (niedziela siedemdziesiątnicy, sześćdziesiątnicy...) czy też odpowiedni czas (jak medytacya o czasie zapustnym, o niewdzięczności ludzi względem P. Jezusa....) Jak więc z krótkiego przeglądu treści widać, jest to nadzwyczaj urozmaicony podręcznik a przy tem ściśle do warunków okresu roku kościelnego zastosowany.

O wydawnictwie samem wyrazić się należy z uznaniem. Najprzód postarano się, iż przekład polski jest staranny i poprawny, styl łatwy, przejrzysty i każdemu przystępny. Techniczna strona uwzględnioną też była przy wydaniu i dzięki temu, książka przedstawia się gustownie i wydrukowaną jest bez błędów — przynajmniej nie dostrzegliśmy ich przy dość uważnem czytaniu. Podobnego rodzaju zasilanie naszej literatury ascetycznej dziełami trwałej wartości, należy zawsze przyjąć z uznaniem. I dlatego właśnie wydawcy należy się wdzięczność za podjęcie tej sprawy, a skoro dzieło samo przedstawia rzetelną cenę i niewątpliwy pożytek — życzymy mu powodzenia a łaskawym Czytelnikom jak najgoręcej je polecamy.

---

## KRONIKA KOŚCIELNA.

**Galicya.** Lwów. *(Imieniny ks. Arcybiskupa).* Im zawzięciej świat, odbiegły od nauki Chrystusowej, wojnę wypowiada wszelkiej powadze, a przedsięwzięciem równie grzesznem jak niedorzecznem usiłuje zbudować społeczeństwo bez Boga i bez władzy od Boga ustanowionej, tem jaśniej wierne dzieci Kościoła św. poznają tę prawdę, że bez powagi, rozkazującej w imię Boga, nie ma ładu, nie ma uporządkowanej, ku jednemu celowi skierowanej pracy, nie ma społeczeństwa.

Ztąd to w naszych czasach z gorączkową, rzec można, skwapliwością katolicy wszystkich krajów chwytają każdą nadarzoną sposobność, by objawami czci, posłuszeństwa i przywiązania otoczyć powagę, czy jej przedstawicielem jest Namiestnik Chrystusowy w Rzymie, czy Biskup dyecezyi.

To charakterystyczne usposobienie dzisiejszego świata katolickiego podziela w zupełności duchowieństwo zakonne i świeckie

w łać. archidyecezyi lwowskiej, gdy więc 7. b. m., w wigilię św. Seweryna, Patrona J. E. Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, zgromadziło się w sali audyencyonalnej pałacu arbybiskupiego, to pragnęło przedewszystkiem aktem publicznym wyrazić przeświadczenie, że tylko w zszeregowaniu się około osoby swego Arcypasterza widzi swą siłę i swe zbawienie, pracy zaś swojej o tyle rokuje powodzenia na ziemi a zasługi w niebie, ile odbywa się po myśli tego, który z woli Bożej sprawuje rządy w dyecezyi. A nadto chodziło o złożenie dzięków powinnych za to, że Dostojny Solenizant osobistymi przymiotami swymi tę pożądaną karność kleru, z synowskiego przywiązania płynącą, na trwałym i bezpiecznym osadził gruncie, bo uczynił potrzebą serc kapłańskich.

Tym przekonaniom i uczuciom dali wyraz kolejno: jeden z członków kapituły, następnie dziekan wydziału teologicznego, wreszcie jeden z wychowańców seminaryum duchownego.

Do tego zgodnego chóru przyłącza się ze swymi współpracownikami Redakcya *Gazety Kościelnej* i z zapewnieniem synowskiej uległości składa Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi życzenie obfitego błogosławieństwa Bożego dla wszystkich prac i zamysłów Jego.

— Tarnów. *(Konferencya pań Tow. św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo sług katolickich żeńskich).*

Ostatnie sprawozdanie konferencyi Tow. św. Wincentego a Paulo wymaga sprostowania o tyle, że ono odnosi się do konferencyi założonej przed kilkoma laty w Bochni, gdzie pod kierownictwem zacnych i ofiarnych mężów nader pięknie się rozwija i szeroko roztacza swoją dobroczynną działalność.

Z porządku rzeczy podaję do wiadomości sprawozdanie tutejszej konferencyi pań za rok ubiegły. Towarzystwo liczyło członków 63 i miało dochodów w całości 1565 zł. 68 ct., a mianowicie od J. E. ks. Biskupa 145 zł., od ks. N. N. 75 zł., z fundacyi Zahorskiego 120 zł., z koncertu 91 zł. 17 ct., od ś. p. Julii Buhnowej 50 zł., zamiast wieńców i świateł w dniu zadusznym 50 zł., od J. O. ks. Eustachego Sanguszki 50 zł. i 4 sągi drzewa, z kasy Oszczędności miasta Tarnowa 200 zł.

Ubogich na etacie miało Towarzystwo 105, utrzymywało nadto 5 sierót. Wydatki na wiktuały, mieszkania, lekarstwa i różne inne wyniosły 1519 zł. 3 ct., pozostało zatem na rok 1895, w kasie 46 zł. 65 ct.

Z łona tego Towarzystwa wywiązało się w ostatnim czasie inne, które postawiło sobie za cel, otoczyć opieką służące katolickie. Statut zatwierdziło już Namiestnictwo. Na wzór innych podobnych Towarzystwo tutejsze postawiło sobie za zadanie wpajać w sługi zamiłowanie swego stanu, szczepić w tej warstwie prawdziwą i zdrową pobożność, skromność, oszczędność i pracowitość. Co do oszczędności pośredniczyć w umieszczeniu kwot zaoszczędzonych i tym sposobem uwalniać służące od długiego czekania w kasie i utraty czasu. Za długoletnią służbę w jednym domu będą rozdzielane nagrody i listy pochwalne; nadto bezpłatne biuro wywiadowcze zajmie się każdą razą stósownem umieszczeniem sługi, otoczy ją prawną opieką i chronić będzie przed wyzyskiem. Dla sług niezdolnych do pracy, lub chwilowo pozbawionych miejsca bez własnej winy otworzy Towarzystwo przytulisko. Służące chcące należeć do tego Towarzystwa i korzystać z jego opieki i pomocy, płacą miesięcznie po 10 ct.

Dnia 30. grudnia 1894, odbyło się u Sióstr Felicyanek pierwsze w tym celu zebranie, na którem zapisało się do Towarzystwa 102 sługi, trzech członków honorowych z udziałem miesięcznym po 1 zł. i trzech założycieli składających jednorazowo 25 zł. Szczęść Boże temu nowemu Towarzystwu, które jest bardzo na czasie i wnika głęboko w potrzeby teraźniejsze.

**Niemcy.** Badenia. 6. grudnia z. r. w Fryburgu profesor moralnej, ks. dr. Keppler, rozpoczął wykłady, mówiąc „o problemie cierpienia i moralności“. Na wykład przybyli W. Ks. badeński i obaj biskupi. Zakończenie znakomitej mowy ks. Kepplera brzmiało: „Na naszej dzisiejszej kulturze cięży cierpienie. Bole, wśród których począć się ma wiek XX., już nastały, ale nie doszły jeszcze do punktu kulminacyjnego. Wielka, zawsze krwawiąca rana ludzkości, na wielu miejscach okazuje złowróżbne symptomy ostrego zapalenia. Niebezpieczne żywioły na tę właśnie ranę uderzają, z rozmysłem i złośliwością jątrząc ją jadem niezadowolnienia. Z drugiej znowu strony wielu niepowołanych lekarzy dotyka jej ręką szorstką i niezgrabną. Szeroko się rozpościerający hedonizm najniższego pokroju podaje puhar rozkoszy a narkozą swoją przyprawia świat o stratę najszlachetniejszych owoców cierpienia. Pessymizm, pozbawiony wiary i moralności, odbiera wielkim zastępom odwagę cierpienia i tysiące pędzi na śmierć. W ogóle wielkie znużenie opanowało ludzkość dzisiejszą, siła cierpienia bardzo osłabła, ale i siła życia, bo żyć to znaczy cierpieć. W takich czasach i w obec takich zjawisk pozbawiać ludzkość pomocy chrześciaństwa w cierpieniu lub pomoc tę umniejszać, byłoby obłędem lub zbrodnią, dla której nie ma dość ostrej kary. Kto rozumie znaki czasu, ten solidaryzować się będzie z cierpiącymi, współdziałać i dopomagać, aby cierpienie teraźniejszości zmieniło się w naukę, siłę, miłość“.

Równocześnie z ks. dr. Kepplerem honorowy profesor, ks. dr. Ruckert, katecheta gimnazyum w Fryburgu, otrzymał zwyczajną katedrę studyum nowego Testamentu, podczas gdy ks. dr. Hoberg wykłada stary Testament. Docent prywatny dr. Trenkle, został profesorem nadzwyczajnym. Wszystkie więc katedry fakultetu teologicznego są obsadzone dzielnymi przedstawicielami umiejętności.

Między studentami Uniwersytetu fryburskiego od dawna istnieje kongregacya maryańska, do której przez długie lata należeli tylko sami prawie słuchacze wydziału teologicznego. Pomiędzy przyjętymi 8. grudnia z. r. 119 nowymi członkami znalazło się jednak 50 słuchaczów innych wydziałów. Objaw ten pomyślny przypisać należy zbawiennej działalności katolickich korporacyi „Hercynia“ i „Brisgovia“.

**Francya.** (*Jubileusz kapłański. — „Nowy duch“. — Oświadczenie kandydatów do krzesła senatorskiego. — Walka kulturna. — Misya*).

Wśród ogromnego napływu wiernych obchodził w dniu 20. grudnia z. r. kardynał arcybiskup paryski ks. Richard w katedrze Notre-Dame swój jubileusz kapłański. Kardynał celebrował mszę św. a ks. biskup Perraud z Autun wypowiedział kazanie na temat „Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis“. Wraz z nuncyuszem apostolskim Msgrem Ferrata brało udział w tej uroczystości dwunastu biskupów z dyecezyi francuskich i przeszło drugie tyle biskupów-misyonarzy.

— Zdumiewającą zaiste ilustracyą „nowego ducha“ jest fakt, że mera Juliana Maire z Vosbles zasuspendowano a następnie usunięto z urzędu za to, że ośmielił się w izbie szkolnej powiesić krucyfiks!

Natomiast potwierdza się pocieszająca wiadomość, że w Paryżu dopuszczono książki szkolne, napisane w duchu chrześciańskim, w których mowa o Bogu i religii. Jest to naturalnem następstwem faktu, że żadna z bezwyznaniowych książek szkolnych, choć ich setki wydawano, nie odpowiadała choćby skromnym wymogom dydaktycznym.

— Trzej republikanie, którzy ubiegają się o opróżnione krzesło senatorskie z departamentu Calvados, złożyli oświadczenie, że będąc przyjaciółmi religii i duchowieństwa, pragną pokoju i zgody państwa z Kościołem, utrzymania konkordatu i budżetu wyznań. Przy poprzednich wyborach domagali się kandydaci wrogich kościołowi ustaw szkolnych i wojskowych. A więc w niektórych przynajmniej stronach zmiana na lepsze.

— Rada generalna departamentu Sekwany, co do składu identyczna prawie z paryską radą gminną, odznaczyła się znowu jednym krokiem więcej w walce kulturnej. Postanowiła „nieużywane lokale“ zakładu im. św. Anny dla obłąkanych przeznaczyć na miejsce zabaw i uroczystości; przez nieużywane lokale zaś rozumie rada generalna kaplicę i zakrystyę zakładu, ponieważ msza św. odprawia się tylko raz na tydzień, w niedzielę. Naprożno starał się prefekt i dyrektor wytłumaczyć, że zakładu nie można pozbawiać służby bożej a niepodobna chorych posyłać do kościoła po za zakładem; socyalistyczna większość zadecydowała, że kaplica jest niepotrzebną i że miejsca tego można lepiej użyć, była jednak na tyle wspaniałomyślną, iż pozwoliła, aby z sali zabaw co niedzielę na pół godziny korzystał ksiądz dla odprawienia mszy św.

— W Annonay odbywała się misya przedświąteczna; na trzy dni przed jej skończeniem wezwał OO. misyonarzy przywódca

partyi socyalistycznej, p. Duc-Querey, do dysputy, którą chciał z nimi przeprowadzić — w teatrze miejscowym. Kapucyni na deskach teatralnych, to rzecz niebywała; bojaźliwi wśród katolików sądzili, że Ojcowie popełniliby nieroztropność, gdyby stawili się na wezwanie socyalistów. Nagle rozeszła się po mieście wieść, że OO. kapucyni podjęli rękawicę i wezmą udział w rozprawie o kwestyi socyalnej. W dniu oznaczonym zamiast oczekiwanego jednego mowcy katolickiego zgłosiło się do turnieju czterech, a mianowicie oprócz dwóch OO. kapucynów p. Monicat z Lyonu i ks. Bertoye. Rozpoczął mowca socyalistyczny i prawił przeszło godzinę, nie zdołał jednak zapalić słuchaczy. Skoro O. Tomasz wstąpił na scenę, poruszyło się całe zgromadzenie, witając go oklaskami. Kapłan w krótkich a stanowczych słowach wykazał p. Duc-Quercy, że Kościół nie czekał na socyalistów, aby zająć się ludem i jego nędzą. Po nim zabrał głos p. Monicat, wywołując wrażenie, gdy ironicznie wzywał mowcę socyalistycznego, aby dał mu definicyę socyalizmu; napróżno. Zakłopotanie p. Duc-Quercy ubawiło zebranych, którzy przekonali się, że socyaliści nie umieją określić tego, o czem ciągle rozprawiają. P. Monicat zakończył wspaniałem wyznaniem wiary wśród burzy oklasków. Z niemniejszem powodzeniem omawiał następnie ks. Bertoye sprawę robotniczą w Annonay i projekty socyalistyczne, do niej się odnoszące. Zgromadzeni poczęli się rozchodzić; pomimo tego p. Duc-Quercy zapragnął jeszcze głosu i począł powtarzać wszystkie znane śpiewki przeciw Kościołowi, nie dając zaś przyjść do słowa p. Monicat, zamknął zgromadzenie pod pretekstem, że jest niezdrów i znużony. Socyalistycznego porządku dziennego nie poddano pod głosowanie. Rozprawa zakończyła się tryumfem katolików.

— Inspektora szkolnego w Morlaix, który usilnie pracował nad usunięciem religii ze szkół, musiano wskutek choroby spowodowanej nadmiernem opilstwem, oddać do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

**Hiszpania.** Kardynał arcybiskup z Toledo zabronił był pismem z 26. października czytania katolickiej gazety *Elmovimiento catolico*. Pismo to, niewątpliwie zasłużone około rozbudzenia ducha katolickiego w Hiszpanii, organ kongresów katolickich, w walce z karlistami nie uznawało obowiązku *moderaminis inculpatae tutelae.* Obecnie dekretem z 8 z. m. zniósł kardynał swój zakaz, uwzględniając prośbę i oświadczenie naczelnego redaktora, Walentyna Gomez.

— Donieśliśmy w Numerze 46-ym r. zesz, że minister oświaty Groisard w połowie września wniósł projekt nowej ustawy szkolnej, opartej na zasadzie zupełnej bezreligijności i wywołał tem powszechne zdumienie i oburzenie. Wszystkie partye polityczne i religijne potępiły ten wynalazek. Tymczasem p. Groisard objął tekę sprawiedliwości a projekt jego dostał się w senacie pod obrady. Biskupi z Malagi i Salamanki a za nimi wielu świeckich senatorów, mianowicie hr. Canga-Argüelles, upomnieli się energicznie o prawa należne religii w wychowaniu szkolnem, a sam autor niefortunnego projektu uznał za stosowne cofnąć się i oświadczył, iż biskupi są w tym względzie najkompetentniejsi przyczem obiecał, że wpłynie na ministra oświaty, aby sprawę tę w porozumieniu z nimi rozwiązał. Oświadczenie to powitał senat oklaskami.

---

**Ze wschodu.** Pomiędzy dyssydentami na Wschodzie wielkie poruszenie. Z Nestoryanów, którzy przez 1400 lat trwali w odszczepieństwie, obecnie 200000 osób zgłosiło chęć przejścia na łono prawdziwego Kościoła. Ks. Tomasz Ando, arcybiskup z Urmiah w Persyi, z 50 kapłanami zaledwie podołać może obowiązkom, które urosły mu wskutek tego radosnego a pełnego znaczenia faktu. Podróżuje więc od miasta do miasta, od wsi do wsi, a wspiera go dzielnie nowonawrócony patryarcha nestoryański, Szymon. Równie pomyślne wieści dochodzą z Mezopotamii i Syryi. Dominikanie z Mossul i kapłani chaldejscy nawrócili w ostatnim roku bardzo wielu Chaldejczyków i schyzmatyków wschodnich. Wobec panującego na wschodzie przepychu, jedną z największych trudności dla katolickiego kleru jest jego ubóstwo, ubóstwo takie, o jakiem w Europie nie ma się nawet wyobrażenia. Biskupi i kapłani mieszkają w nędznych chatach a odziewają się łachmanami; to też na przyzwyczajonych do zbytku schyzmatyków działa ten widok prawie odpychająco, zwłaszcza wtedy, gdy patrzą na dostatki misyonarzy anglikańskich. A jednak łaska Boża pozwala tym nędzarzom pracować z tak zdumiewającem powodzeniem! *(Courrier de Bruxelles).*

## Wiadomości dyecezyalne.

*Dyecezya tarnowska.*

Administratorem w Kaninie został zamianowany ks. Tomasz Januś, wikaryusz z Łącka.

Konkurs na probostwo w Koninie rozpisany do dnia 2. lutego.

*Dyecezya krakowska.*

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Ignacy Sztafa na probostwo w Koszarawie, ks. Franciszek Błahut na probostwo w Łazanach, obaj dotychczasowi amdministratorowie tychże parafii.

Administratorami mianowani: ks. Ignacy Żyła, wik. z Szaflar dla Poronina; ks. Józef Dańkowski, wik. z Chochołowa dla Harklowej.

Przeniesiony ksiądz Szczepan Górowiecki z Mogiły do Chochołowa.

Zmarli: ks. Wojciech Roszek, poddziekani nowotarski i prob. w Poroninie; ks. Franciszek Kwiatkowski, probosz w Harklowej; ks. Ludwik Olszański, ekspozyt w Gilowicach.

Matka Franciszka Smolik, ksieni PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie R. i. p.

Konkurs na probostwo w Poroninie i Harklowej ogłoszony z terminem do końca stycznia 1895.

**! Zupełnie bezpłatnie !**

jako premię, otrzyma **każdy** prenumerator **„Nowego Dzwonka“**

**KALENDARZ na rok 1895.**

**Przedpłata na „NOWY DZWONEK“** wynosi:
rocznie . . . . 3 zł.
półrocznie . . . 1 zł. 50 ct.

**Adres:** *Redakcya* **„Nowego Dzwonka“** *w Krakowie, ul. Basztowa l. 4.* 1—4

Organista kawaler, wolny od wojska, gra i śpiewa z nut, z chlubnemi świadectwami, znający się na gospodarstwie i prowadzeniu pisarki gminnej poszukuje posady.
Adres: **Jan Milnicki**, Monasterzyska.

LUDWIK SIKORSKI
**rzeźbiarz i pozłotnik w Tarnowie, ul. P. Maryi** (dom własny)
wykonuje we wszystkich stylach **ołtarze, ikonostasy, ambony, figury, feretrony i odlewa takowe** po bardzo przystępnych cenach.
Za umiejętne i trwałe a dokładne wykonanie robót poręczam własnym majątkiem. 2—3

**Stacye drogi krzyżowej (14 obrazów)**

oleodruki od 5 zł. do 50 zł., — litografie od 2 do 20 zł., — chromolitografie paryskie od 4 do 35 zł., — olejno malowane na płótnie (tylko na zamówienie w ciągu 6—8 tygodni) od 110 do 350 zł. — bez oprawy, lub na żądanie w ramach dębowych, złoconych lub rzeźbionych, z krzyżykami i tabliczkami; od najskromniejszych do bardzo ozdobnych, po cenach umiarkowanych dostarczy

Specyalny skład artykułów treści religijnej
**i książek do nabożeństwa**
**Kazimierza Zajączkowskiego,**
w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

●●●●●●●●●●●

**Na kolendę**

Obrazki Świętych

tak WŁASNEGO NAKŁADU (staloryty z koronkami, chromolitografie), jak i obcych wydawnictw, najtaniej i w największym wyborze poleca

**Księgarnia Katolicka**

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie.

●●●●●●●●●●●

MICHAŁ KARAŚ

**w Krakowie, mały Rynek**

zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

**J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego**

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, rożnej jakości

**po umiarkowanych cenach.**

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

WINCENTY KUCZABIŃSKI

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

(gmach Tow. Kred. Ziemsk.

Skład przedmiotów treści religijnej i artystycznych

poleca:

**Książki do nabożeństwa**

dla różnych stanów i wieku, oprawne gustownie w płótno, skórę, kość słoniową, plusz, jedwab, tudzież bogato ozdobione, po różnych cenach.

**Obrazy św., medaliki, koronki, różańce, witrażyki, albumy na fotografie, papiery listowe w kasetkach, pugilaresy, i t. p.**

PRACOWNIA RZEŹB I ORNAMENTÓW Z DRZEWA

Tadeusza Sokulskiego

we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 52

wykonuje **ołtarze i wszelkie ozdoby kościelne** po cenach umiarkowanych.

## Są jeszcze do nabycia:

NA TEN CZAS PRZYDATNE

1) **Wykład nauki Kościoła św.** przez ks. Konst. Gawrońskiego, oprawne **zl. 1·25.** z przesyłką **zl. 1·40**
2) Tegoż **Historya św.** 2 tomy razem oprawne **zlr. 1·40.**
3) **Przewodnik grzeszników** opr. **zlr. 1·60.**
4) **Katolik** (książka do modlitwy) opraw. **zlr. 2·20** i wyżej.
5) **Nabożeństwo dla katolickiej młodzieży** opr. od **35 ct.** i wyżej.
6) **Nabożeństwo kościelne** czyli mszał rzymski po łacinie i po polsku w pięknej oprawie loco **zlr. 4.**
7) **Kantyczki** opr. z wyzłacaną szopką loco **ct. 50.**
8) **Narzędzia męki Pańskiej** ks. Veit loco **zlr. 1·25.**
9) **Rituale Sacramentorum,** Kraków 1892 loco **zlr. 3·50.**
10) **Commentarii** in Apocalypsim **B. Holzhauser.** Opr. **zlr. 2·85.**
11) **Śpiewnik kościelny** ks. Mioduszewskiego opr. **zlr. 5.**
12) **O Naśladowaniu J. Chr.** Tomasza Kempis z dodatkiem uwag zbawiennych i modlitw opr. loco **ct. 75.**
13) **Adoracye Najśw. Sakramentu.** opr. loco **ct. 50.**
14) **Bolesna męka Jezusa Ch.** według Kat. Emmerich z wstępem obszernym i dodatkiem nab. do Męki Pańskiej brosz. **ct. 80.,** opr. **zl. 1.**
15) **Wiadomość o Najśw. Pannie z Lourdes** wydanie nowe poprawione i uzupełnione z dodatkiem modlitw i przestróg dla chorych. Cena **ct. 20.**
16) **Żywot św. Wincentego à Paulo** ks. prałata F. Gawrońskiego opr. **zlr. 1.**
17) Tegoż **Nauki i konferencye,** oprawne **zlr. 1·25.**
18) **Roczniki św. Dziecięctwa** wychodzą co kwartał, rocznie **ct. 20.**

Przy mniejszych zamówieniach na prowincyę portoryum płaci odbiorca. Współbracia Kapłani nie mający oblig a zamawiający nasze wydawnictwa mogą otrzymać obligi przekazem osobno o ile ich starczy, poczem książki nabyć mogą za zaliczką a tak dekreta św. Kongregacyi zachowane będą.

(2—3) Zgłoszenia przyjmuje:

**Ks. Józef Sokołowicz, Misyonarz, Kraków, Kleparz 19.**

Najtańszem czasopismem polskiem jest

**NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.**

**Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszowy naprzemian.**

**Każde dzieło** stanowi dla siebie **osobny Tom.**

**Rocznie** 180 arkuszy — **3.000 stron.**

**W roczniku 1895 zamieścimy:**

J. Burckhardta: **Kultura odrodzenia we Włoszech.**
Ks. W. Kalinki: **Sejm czteroletni.**
E. Lipnickiego: **Anarchizm w teoryi i w czynie.**
A. Lisickiej: Życiorysy p. t. **Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa: **Hygiena palenia.**
Prof. K. Morawskiego: **Szkice ze świata klasycznego.**
Prof. St. Tarnowskiego: **Studya do historyi literatury polsk.**

Oryginalne powieści i nowelle:
Sewera: **„Na szerokim świecie".**
M. Rodziewiczówny: **„Z głuszy".**
F. Prażmowskiej: **Nowele.**
J. Ogińskiego: **Książe Holuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.**

**Prenumerata roczna:**

| | |
|---|---|
| w Krakowie | 6 zlr. |
| „ Austryi | 7 „ |
| „ Niemczech | 8 „ |

Prenumeratorowie całoroczni otrzymają cenną premię.

**Prenumerata kwartalna:**

w Krakowie **1·50 zł.,** w Austryi **1·75 zł.,** w Niemczech **2 zł.**

Dokładny Prospekt tudzież **ZESZYT OKAZOWY** wysełamy **darmo i opłatnie.**

**„KRAKUS"** illustrowany tygodnik dla ludu

rozp z dn. 1. stycznia 5-ty rocznik.
Przedpłata roczna z przesyłką zł. 3·—
„ „ w Krakowie „ **2·60.**

**Prenumeratę przyjmuje każda Księgarnia.**

Nakład i własność

Spółki Wydawniczej Polskiej

**w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** 1—4

**Pracownia pozłotnicza**

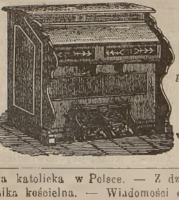
**Walenty Jakubiak**

**ul. Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki).**

Wykonuje wszelkie roboty

**w zakres pozłotnictwa wchodzące.**

**Wojciechowska Aniela,** Kraków, Grodzka l. 40, II. piętro poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania wszelkich aparatów kościelnych, również wszelkiej bielizny kościelnej po najtańszych cenach.



HARMONIUM

**trwałej konstrukcyi**

posiadające piękny i przyjemny głos

*polecone przez profesorów muzyki dla szkół dla nauki śpiewu*

poleca fabryka

Jana Śliwińskiego

**we Lwowie ul. Kopernika l. 16.**





Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCĄ I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.